
Wstęp

Mija 100 lat od narodzin Stanisława Lema. Lektura jego licznych tekstów, w tym opublikowanej w 1964 roku *Summa technologiae*, uzmysławia, że upamiętniamy geniusz nie tylko futurologa, lecz również filozofa. Wspomniany tytuł nawiązuje do słynnego dzieła Tomasza z Akwinu, który z kolei garściami czerpał ze spuścizny Arystotelesa. Rafael przedstawił Stagirytę w *Szkole Ateńskiej* jako postać, która kieruje palec wskazujący w stronę ziemi, a więc tego, co namacalne, konkretne i policzalne. Stojący obok Platon wznosi palec ku górze, przypominając, że oglądamy teatr cieni, będący jedynie namiastką idealnego świata. Wolna od ograniczeń wyobraźnia ustawia przed tytanami filozofii postać Lema. Siedzi cichutko w fotelu i szeroko otwartymi oczami spogląda w przyszłość. Patrzy również na nas. Z życzliwą uwagą, ale i z oczekiwaniem...

*

Gdy kilka lat temu spacerowałem po Narodowym Muzeum Nowej Nauki i Innowacji w Tokio, umieszczony na ścianie obok baru przekąskowego neon wyświetlił pytanie:

Z jakim typem robota chciałbyś żyć?

Poczułem zmieszanie, ponieważ nie potrafiłem odnieść się do jakiegokolwiek klasyfikacji robotów poza dość ogólną, w ramach której wyodrębniałem jednostki społeczne i przemysłowe. Przełykając kęsy drobnego posiłku, zastanawiałem się, co powiedziałbym wynalazcy, gdyby właśnie

teraz podszedł do mnie i poprosił o wymienienie pożądanых cech mechanicznego towarzysza życia. Na szczęście do takiej konfrontacji nie doszło. Sytuację uznałem za zabawną i podróżując po Kraju Kwitnącej Wiśni, zachwycałem się technologicznymi udogodnieniami. Napotykanе w sklepach i punktach obsługi klienta roboty traktowałem jako atrakcyjne nowinki, a sztuczna inteligencja miała status intrygującego tematu artykułów w popularnonaukowych czasopismach. Moja psychologiczna wrażliwość była w tym czasie skoncentrowana na ludziach, tak jakbyśmy pomimo licznych kontaktów z artefaktami żyli w izolacji od technologii.

Przebudzenie nastąpiło w 2018 roku, gdy w trakcie, jak to określono, najważniejszej konferencji cyfrowej gospodarki *Impact*, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej wręczył indeks tej zacnej uczelni humanoidalnemu robotowi *Sophia*. Zdziwiłem się, że fembot otrzymał dokument w wersji papierowej, która już dawno wyszła z użycia, ale przede wszystkim zaskoczyła mnie aura roztaczana wokół tej „technocelebrytki”. Pomyślałem, że jeśli performans rozbudza zainteresowanie nauką, a renoma AGH dzięki niemu wzrośnie, to czemu nie? Postanowiłem monitorować medialny rezonans wydarzenia i niemal odebrało mi mowę, gdy na stronach jednego z portali finansowanych między innymi ze środków publicznych przeczytałem: „Android ma marzenia, aby mieć rodzinę i przyjaciół, a także dążyć do integracji ludzi z robotami. W wywiadzie udzielonym dziennikarzom «Khaleej Times Dubai» robot powiedział, że chce mieć dziecko, córkę, i poważnie myśli o posadzie ambasadora wiedzy w fundacji premiera Zjednoczonych Emiratów Arabskich”¹. Coś we mnie tąpnęło. Robot udziela wywiadów? Robot ma marzenia? Robot chce mieć dzieci, zamierza podjąć naukę i w ogóle do czegoś dąży?

Kolejnym impulsem, który pobudził mnie do aktywności, efektem której jest ta książka, było dostrzeżenie zjawiska określanego jako *bio-hacking*. Przygotowując wystąpienie na jedną z konferencji, natknąłem się na informacje o zlokalizowanej w Londynie firmie Cyborg Nest. Dowiedziałem się, że jej celem jest pomaganie ludziom w poszerzaniu postrzegania rzeczywistości poprzez dodawanie do ich ciał sztucznych zmysłów. Pierwszym, którego produkcją zajęła się ta organizacja, jest

¹ TVP Info, *Robot Sophia otrzymał indeks AGH i zamierza rozpocząć naukę w Polsce*, <https://www.tvp.info/37651483/robot-sophia-otrzymal-indeks-agh-i-zamierza-rozpozacz-nauke-w-polsce> (dostęp: 09.08.2021).

zmysł północy (*North Sense*). Jest to oferowany w eleganckim opakowaniu chip, umożliwiający łączenie jej właściciela z ziemskim polem magnetycznym. Wszczepiony w tors artefakt zaczyna drgać, gdy człowiek skierowuje się na północ, dzięki czemu zyskuje typową dla ptaków orientację w przestrzeni. Myślę, że innowacją mógłby się zająć Khaby Lama, bezlitośnie deprecjonujący w Internecie użyteczność rozwiązań, które mają prostsze odpowiedniki (w tym przypadku jest nim kompas). Ale postanowiłem przyjrzeć się bliżej *biohackingowi*. Okazało się, że mamy do czynienia z dynamicznym trendem związanym z wpływaniem na ciało oraz psychikę, między innymi poprzez zastosowanie technologii. Autor jednej z książek na ten temat promuje *biohacking* jako nowy styl życia, który ma sprawić, że człowiek osiągnie maksimum swoich możliwości fizycznych, psychicznych i intelektualnych (Wyszomirski, 2020). Obietnice są spektakularne: pozbycie się raz na zawsze problemów ze zdrowiem, dobry sen, podtrzymywanie pozytywnego nastroju i jasnego umysłu, stały poziom motywacji, szczupła sylwetka i podwyższone libido. Tego typu treści od zawsze są obecne w literaturze poradnikowej i nauczyłem się je przyjmować ze stoickim spokojem. Moje zaniepokojenie wzbudziło funkcjonowanie wspólnot *biohakerek*. Działają one w poczuciu cielesnej emancypacji i realizują ideę technologicznego wzmacniania tak jak potrafią, a więc metodą prób i błędów. Znanymi w tym środowisku postaciami są: Livi Babitz – reklamujący zmysł północy, Lepht Anonym – która wszyła sobie magnesy w opuszki palców, Wafaa Bilal – mający wszczepiony z tyłu czaszki aparat fotograficzny oraz Tim Cannon – który wprowadził sobie do przedramienia urządzenie pozwalające odczytywać za pomocą tabletu sygnały dotyczące temperatury, wilgotności skóry i tętna.

Zaintrygowany osobliwymi formami funkcjonowania człowieka w technosferze, zacząłem przeglądać książki w domowej bibliotece. Na półce wiele lat czekała na mnie pozycja Józefa Bańki (1977), niedawno zmarłego filozofa techniki, pt. *Przeciw szokowi przyszłości*. Rozprawa jest intelektualną reakcją profesora na głośne dzieło Alвина Tofflera (1970/2007) *Szok przyszłości*. Narracja jest zajmująca, a autor snuje refleksje ze znanstwem problematyki znaczenia technologii w egzystencji człowieka. Moją uwagę przykuło częste odwoływanie się do refleksji Viktora Frankla, czego się nie spodziewałem w tego typu literaturze. Wspomnienie jego postaci zadziałało otrzeźwiająco. Wyrzuciło mnie poza spiralę mrocznych rozważań

dotyczących uwikłania człowieka w technologię, w których jak mantra pojawia się apokaliptyczny obraz systemów o nadludzkiej mocy, lecz nieludzkich zamiarach.

Nie pamiętam już, w jakiej książce Frankla znalazłem zdanie, które traktuję jako życiowe motto:

Tym, co los zrządził, trzeba dopiero zarządzić.

Sentencja rezonowała, gdy starałem się porządkować myśli dotyczące osobliwych relacji człowieka z cyfrowymi innowacjami. Niewątpliwie związek ten miałby na Facebooku status „To skomplikowane”, ponieważ jego kształt jest rezultatem mniej lub bardziej świadomego eksperymentowania z technologicznym kapitałem. Na indywidualnym poziomie interakcjom z cybernowinkami przyświeca zapewne intencja uczynienia życia bardziej znośnym. Jednak, jak wynika z badań gromadzonych w ramach zgłębiającej relacje człowiek–komputer cyberpsychologii, w konfrontacji z innowacjami popełniamy mnóstwo błędów i wpadamy w liczne uzależnienia. Idąc za sugestią twórcy terapii sensu życia, pomyślałem, że z tych cytryn należy spróbować zrobić lemoniadę. Wymaga to przepracowania zgromadzonych obserwacji dotyczących interakcji człowieka ze sztucznymi systemami oraz podjęcia systematycznych, wnikliwych analiz układów, które są korzystne dla człowieka. Wsparcie tego kierunku znalazłem w psychologii pozytywnej. Mimo krótkiego stażu w zakresie badań dyscyplina ta jest już zasobną skarbnicą wiedzy na temat czynników sprzyjających osiągnięciu dobrostanu w formie optymalnego funkcjonowania czy prosperowania. Zacząłem szukać powiązań między cyberpsychologią a „nauką o szczęściu”. Eksperyment myślowy, początkowo oparty jedynie na intuicji, znalazł wsparcie w pracach naukowców i zaowocował ideą cyberpsychologii pozytywnej, którą ośmielałem się prezentować w tej książce.

Tekst składa się z czterech rozdziałów. Każdy jest opatrzone streszczeniem wraz z kluczowymi pojęciami, a zasadniczą treść poprzedzają informacje kontekstowe wprowadzające w tok rozumowania. W pierwszej części wyjaśniam ideę cyberpsychologii pozytywnej jako perspektywy badawczej, w ramach której można gromadzić dane dotyczące korzystnego dla człowieka funkcjonowania w systemach hybrydowych.

W kolejnej przybliżam fenomen sztucznej inteligencji i zasilanych nią artefaktów, konfrontując potoczne przekonania z rozstrzygnięciami naukowców. Następnie przyglądam się pozytywnym interakcjom człowieka z „inteligentnymi” artefaktami. Czynię to z dwóch perspektyw branych pod uwagę w badaniach nad dobrostanem: hedonistycznej i eudajmonistycznej. Zgodnie z tym w rozdziale trzecim referuję wyniki badań dotyczących podmiotowych i przedmiotowych uwarunkowań satysfakcji osób stykających się ze sztucznymi jednostkami, a w rozdziale ostatnim zastanawiam się nad wyzwoleniem potencjału drzemiącego w innowacjach na rzecz kształtowania mocnych stron człowieka. Tekst uzupełniają liczne odsyłacze do danych zamieszczonych w Internecie w postaci kodów QR, co znacząco wzbogaca treść książki.

Cyberpsychologia pozytywna jest na razie jedynie projektem, promykiem wysłanym w intelektualną przestrzeń i cieszę się, że mogę jej ideę jeszcze w formie prototypowej poddać pod rozwagę czujnych czytelniczek i czytelników. Życzę przyjemnej lektury i wzbogacających przemyśleń!

Paweł Fortuna

Lublin, 15 lipca 2021

Podziękowania

Każda książka jest zmaterializowanym fragmentem życia autora oraz dowodem na przychyłność ludzi, którzy go wspierali. Słowa wdzięczności kieruję w pierwszym rzędzie w stronę recenzentów. Tę funkcję zgodzili się pełnić: ekspertka m.in. w zakresie cyberpsychologii prof. dr hab. Agnieszka Ogonowska (Ośrodek Badań nad Mediami IFP Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie), koncentrujący się m.in. na problematyce sztucznej inteligencji prof. dr hab. Piotr Kulicki (Wydział Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II) oraz biegły w zagadnieniach związanych m.in. ze zjawiskami transhumanizmu i uczenia się dr hab. Michał Klichowski, prof. UAM (Wydział Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu). Dziękuję za poświęcony czas, wnikliwość oraz przekazane z życzliwością uwagi krytyczne.

Do powstania tej książki przyczyniło się wiele osób, którym jestem wdzięczny za inspirujące refleksje oraz przyjacielską pomoc. Szczególnie dziękuję prof. Arturowi Ekertowi (Wydział Matematyki Uniwersytetu Oksfordzkiego) za ułatwienie dotarcia do trudno dostępnej literatury, prof. dr hab. Dominice Maison (Wydział Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego) za udostępnienie wyników prowadzonych przez siebie badań, dr hab. Urszuli Jareckiej, prof. IFiS PAN, za inspirujące współmyślenie o kulturowym i społecznym kontekście rozwoju sztucznej inteligencji, dr hab. Aleksandrze Łukaszewicz-Alcaraz (Zakład Historii i Teorii Sztuki Akademii Sztuki w Szczecinie) za bezcenne informacje na temat twórczości postaci cyborgicznych, dr hab. Zbigniewowi Wróblewskiemu

(Wydział Filozofii KUL) za ułatwienie orientacji w debacie dotyczącej antropocentryzmu, dr Monice McNeill (Departament Psychologii Uniwersytetu Kaledońskiego w Glasgow) za pomoc w tłumaczeniu specjalistycznych terminów, dr. Arturowi Modlińskiemu (Centrum Badań nad Sztuczną Inteligencją i Cyberkomunikacją Uniwersytetu Łódzkiego) za współtworzenie futurystycznych wizji biznesu oraz prowadzoną w duchu posthumanizmu wymianę refleksji na temat systemów hybrydowych, a także mgr Adzie Florentynie Pawlak (Instytut Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego) za podzielenie się ogromną liczbą informacji na temat cyberinnowacji.

Serdeczne podziękowania przekazuję wszystkim osobom, które wsparły projekt wydania tej książki i nadały jej ostateczny kształt. Dziękuję pracownikom Wydawnictwa Naukowego PWN, z Aleksandrą Małek na czele, której profesjonalizm będzie trudny do osiągnięcia nawet przez najinteligentniejszy sztuczny system. Nisko kłaniam się Patrycji Cech-Cuber. Dzięki jej zaangażowaniu 21 maja 2021 roku mogłem po raz pierwszy publicznie zaprezentować ideę cyberpsychologii pozytywnej, co było ważnym etapem pracy nad książką. Trudno mi znaleźć słowa uznania dla Anny Zdonek za poświęcony czas, wnikliwą lekturę tekstu i pełne ciepła komentarze.

Nieocenione wsparcie, jak zwykle, uzyskałem również od przyjaciół. Dziękuję Wam za wyrozumiałe przyjmowanie refleksji, które, wiem o tym, w wersji „surowej” są enigmatycznym przekazem. Najbardziej pomogliście mi jednak wtedy, gdy akceptowaliście moją mentalną nieobecność i cierpliwie czekaliście na powrót...